

## Wyjaśnienia dla Prezydenta Miasta w sprawie interpelacji Radnej

– Pani Bożeny Kaczmarek

Radna Pani Bożena Kaczmarek 21 stycznia 2021 r. skierowała interpelację, jak możemy przeczytać: „w sprawie przywrócenia należnego miejsca dla wystawy *Koszalin 1945-2015. Od dyktatury do demokracji*”. Poproszony przez UM w Koszalinie o wyjaśnienie opisanej sytuacji, informuję, co następuje.

Z treści wypowiedzi Pani Radnej wynika, że zna wyjaśnienia, jakie złożyłem na ręce Prezesa Stowarzyszenia Przyjaciół Koszalina, który żądał przywrócenia wystawy w salach muzeum. Nie wiem, czy uznano moje argumenty za zasadne, ale w interpelacji skierowanej do Pana Prezydenta Pani Radna domaga się przywrócenia wystawy już poza terenem Muzeum w Koszalinie.

Odnoszę jednak wrażenie, że Pani Radna nie wie, iż podstawowy problem z przywróceniem wystawie „należnego miejsca” ma wymiar prawny.

Nawet gdyby UM znalazł przestrzeń dla prezentacji tej wystawy, muzeum nie mogłoby wypożyczyć obiektów do niedawna na niej prezentowanych, a to z prostego powodu: kurator wystawy Pani xxxx xxxx nie wprowadziła wielu z nich do muzealnego inwentarza. Zgodnie z ustawą o muzeach powinna to była zrobić w ciągu 30 dni od momentu ich odebrania od ofiarodawców. Tymczasem minęło kilka lat... Za złamanie przepisów *Ustawy o muzeach* dyrektorowi grozi wysoka grzywna. Gdyby zatem miasto wystąpiło z prośbą o wydanie tych obiektów, nie pozostawiłoby dyrektorowi muzeum wyboru: ten musiałby zgłosić sprawę do prokuratury celem wyjaśnienia okoliczności pojawienia się w magazynach muzeum sporej grupy muzealiów niewpisanych do inwentarza.

Jest to podstawowy, ale niejedyny powód, dla którego wystawa nie może być reaktywowana poza muzeum.

Do tej pory starałem się nie oceniać wartości ekspozycji *Koszalin 1945-2015* i wolałbym tego nie robić również teraz, ale skoro Prezydent i Rada Miasta proszą o dodatkowe wyjaśnienia, nie mogę się od nich uchylać.

Moja ocena tej wystawy jest bardzo krytyczna: i odnośnie jej założeń merytorycznych (całkowity rozdźwięk między tytułem wystawy a tym co, na niej pokazano), i sposobu historycznego opracowania przedstawionych obiektów (choć właściwie należałoby tu mówić o całkowitym braku takiego opracowania). Przedstawiono kilka faktów ważnych dla historii już nie tylko Polski, ale Europy i świata, jednak bez należytej interpretacji (np. marginalizacja roli NSZZ „Solidarność”). Całkowitym milczeniem pominięto bolesne dla Koszalina powojenne dzieje materialnej spuścizny społeczności protestanckich (stanowiących przed wojną 95% ludności miasta), która decyzjami komunistycznej władzy została dosłownie zrównana z ziemią. Brak historycznej rzetelności powodował, że wystawa była źle odbierana przez osoby odwiedzające Koszalin; z kolei dla przedstawicieli pokolenia, które urodziło się już w wolnej Polsce, plansze z fotogramami ukazującymi PRL-owskich dygnitarzy w tłumie roześmianych koszalinian były rodzajem gloryfikacji tego okresu. Ogromny sprzeciw, zgłaszany mi przez wiele osób, wywołało powiększone do rozmiaru plakatu i witające wchodzących do sali wystawowej zdjęcie „Łupaszki”. W mieście, w którym żyje wielotysięczna społeczność o korzeniach ukraińskich, białoruskich i litewskich, może to być uznane za prowokację, a co najmniej za totalny brak wrażliwości. Wszystkie powyżej sformułowane oceny wystawiają złe świadectwo nie tylko autorce wystawy, Pani xxxx xxxx oraz jej ówczesnemu kierownikowi, Panu xxxx xxxx (nie wiadomo czemu tytułowanemu przez Panią Radną Kaczmarek profesorem), ale przede wszystkim godzą w wizerunek Muzeum w Koszalinie.

Burza rozpętana przez Panią xxxxx w artykułach drukowanych przez darmowy tygodnik „Miasto” miała wywołać histerię zarówno u osób, które ofiarowały swoje pamiątki do zbiorów muzealnych, jak i u wszystkich koszalinian śledzących pracę muzeum. Zaniepokojeni alarmami prasowymi ofiarodawcy pytali mnie o dalsze losy przekazanych artefaktów. Na szczęście wykazali oni więcej zrozumienia dla pracy muzealnej niż osoby, które przez wiele lat się nią zajmowały. Po długiej rozmowie z zaproszoną przeze mnie do Muzeum ofiarodawczynią najcenniejszego i największego daru – Panią xxxx xxxx – otrzymałem od niej list, który zacytuję w całości: „Podziękowania za niezwykle, fascynującą i poznawczą rozmowę o Naszym Muzeum. Wszelkiej pomyślności w realizacji planów [–] xxxx xxxx”. Głoszone przez Panią xxxx hiobowe zapowiedzi wycofania obiektów przez

darczyńców zostały zatem szybko zweryfikowane. Przy okazji podkreślę raz jeszcze: Muzeum w Koszalinie jest wdzięczne ofiarodawcom cennych pamiątek i dokumentów i pragnie zapewnić wszystkim, że są one pod dobrą opieką (podobnie jak setki artefaktów przechowywanych przez Archiwa Państwowe, które po opracowaniu nowych nabytków też umieszczają je w magazynach).

Jeśli chodzi o tzw. opinie mieszkańców Koszalina, tygodnik „Miasto” ograniczył się do prezentacji wypowiedzi znajomych i przyjaciół Pani xxxx, którzy z oczywistych powodów bronili jej wystawy. Nikt nie zapytał mnie o powody likwidacji, a ja mógłbym przywołać wypowiedzi wielu osób oceniających ją bardzo krytycznie. Frekwencja sięgająca zaledwie kilkuset osób w roku 2019 (z czego połowa to organizowane przez szkoły wizyty w muzeum) jest najlepszym dowodem na to, jak mieszkańcy Koszalina odbierali tę ekspozycję.

Muzeum w Koszalinie będzie zabiegać o budowę nowych przestrzeni wystawienniczych. Pragniemy pokazać w nich to wszystko, co w kulturze i historii naszego miasta było, jest i będzie ważne. Powojenne dzieje Koszalina zasługują na przedstawienie ich w sposób rzetelny, poprzedzony badaniami historycznymi; w formie atrakcyjnej i nowoczesnej, nie zaś wywołującej ironiczne uśmieszki na twarzach co bardziej wyrobionych muzealnie widzów; przede wszystkim jednak tak, aby nikogo nie obrazić i aby uwzględnić różne rodzaje wrażliwości oraz odmienne doświadczenia społeczności, które budowały i budują Koszalin. Każda wystawa jest ukoronowaniem wszechstronnych badań nad zjawiskiem, którego dotyczy, czyli najpierw prowadzi się prace naukowe, a później tworzy wystawę - nigdy odwrotnie. Jestem przekonany, że zespół kustoszów z koszalińskiego muzeum jest w stanie przygotować bardzo dobrą prezentację najnowszych dziejów Koszalina, która promując miasto, będzie inspirowała do dyskusji czy nawet sporów, nie obrażając jednak nikogo, nie pogłębiając podziałów, młodzieży zaś dając rzetelną, obiektywną wiedzę. Tylko w taki sposób damy historii naszego miasta „należyte miejsce”, którego słusznie domaga się Pani Bożena Kaczmarek.

dr hab. Zygmunt Kalinowski, dyrektor Muzeum w Koszalinie

